

ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU: WYCHOWANIE ALTERNATYWNE?

Obojętnie czy będziemy pełni zachwytu lub narzekania, czy będziemy się opierać i zwalczać, albo korzystać z nich dla szczególnych celów, można stwierdzić całkiem na pewno, że obok środków masowego przekazu nikt nie przechodzi obecnie obojętnie.

W połowie lipca 1990 r. odbył się w Pradze kongres poświęcony środkom masowego przekazu, gdzie dziennikarze wschodnio-europejscy powiedzieli w sposób szczery o tym, „jak wielką rolę odegrały środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizja, w doprowadzeniu do upadku systemu komunistycznego oraz jego dyktatorów”¹.

Rodzice, którzy — świadomi swych obowiązków — nie kupują w pełni świadomie aparatu telewizyjnego, aby nie zmarnować bezużytecznie czasu przewidzianego na podtrzymanie wzajemnych stosunków pomiędzy sobą, a także z dziećmi, nagle stwierdzają, że ich dzieci napotykają w szkole lub gdzie indziej na bliski kontakt z tym *medium* i właściwie nie wiedzą dokładnie, jak mają tutaj postąpić. Świadkowie powiadają, że przez całe lata nie mieli aparatu telewizyjnego, „a teraz oglądamy telewizję całymi godzinami”

Co należy o tym sądzić? Jak należy to interpretować? Czy telewizja stanowi dla ludzkości błogosławieństwo; czy może człowiek został przez nią zniewolony?

W czerwcu 1990 r. w czasie jednego z ogólnych zjazdów międzydiecezjalnego Komitetu Doradczego we Flandrii skierowano w związku z używaniem telewizji apel do każdego wierzącego chrześcijanina i do chrześcijańskich rodzin. Stwierdzono, że „nigdy dotąd żadne *medium* nie wpływało tak mocno na sposób myślenia jakiegoś społeczeństwa”². Słusznie więc, mówiąc o dzieciach, postawiono pytanie o wpływ tego *medium* na przeżycie wartości i zachowanie się człowieka. Zapytano się również „czy telewizja może pełnić pozytywną rolę w procesie rozumienia wiary w rodzinie”³.

¹ *Gazet van Antwerpen*, 24. 7. 1990.

² *Christenen en Televisie*, w: *Interdiocesaan Pastoraal Beraad*, *Informatie* 11 (1990) 4, s. 12 nn.

³ Tamże, s. 13.

Po Mszy św. w dniu 14 lipca 1990 r. powiedział do mnie przewodniczący rządu flamandzkiego Gaston Geens: „Nasze społeczeństwo posiada rodzinę za swoją podstawę. Jednakże stwierdzamy, że niektóre programy środków masowego przekazu rodzinę całkowicie niszczą. I co widzimy? Ludzie już się nie żenią. Dzieci przechodzą po rozwodzie małżonków na utrzymanie państwa, dla starych ludzi nie ma miejsca w rodzinie... Kościół usiłuje niektóre wartości przypominać, jednakże socjalistyczne siły mówią, że jest to działalność, która prowadzi do podziału społeczeństwa na grupy, że Kościół ma w tym swój interes”.

Dlatego dalsze pytania: Czy środki masowego przekazu mogą odgrywać pozytywną rolę w procesie lepszego rozumienia wiary w rodzinie? Czy stanowią one dla ludzkości błogosławieństwo? W jaki sposób jest to możliwe i jakie jest zadanie chrześcijańskiej wspólnoty? Jaką postawę ma zająć rodzina?

Najpierw określimy znaczenie środków masowego przekazu, po czym zwrócimy uwagę na ich niebezpieczeństwo i możliwości. Wreszcie zrobimy kilka propozycji duszpasterskich.

I. ZNACZENIE ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU: FAKTY

W planie duszpasterskim diecezji Hasselt pisze prałat P. Schruers: „Wyobrażenie sobie człowieka jest u wielu określane po części przez środki masowego przekazu. Już obecnie przeciętny nastolatek poświęca w ciągu roku około 1000 godzin na oglądanie telewizji, podczas gdy w szkole spędza 920”⁴.

Prof. Neil Postman z wydziału *Communication arts and Sciences* w Nowym Jorku powiedział pod koniec kwietnia 1990 r. w czasie pobytu w Katolickim Uniwersytecie w Löwen: „Okres dzieciństwa zanika pod wpływem nacisku kultury telewizyjnej” „Zresztą — kontynuował on — przeciętne dziecko amerykańskie ogląda telewizję, poczynając już od osiemnastego miesiąca życia. Gdy osiąga wiek sześciu lat, spędziło przed telewizorem 5000 godzin. Stanowi to więcej czasu w porównaniu z tym, w którym było razem ze swoimi (pracującymi) rodzicami. Pod koniec szkoły średniej liczba spędzonych przed telewizorem godzin dochodzi do 16000. Jest to liczba niższa jedynie od ilości czasu, jaki amerykańska młodzież spędza w łóżku. W wieku 20 lat obejrżeli łącznie około miliona reklam, co oznacza przeciętnie 1000 na tydzień”⁵.

⁴ Dr P. Schruers, *Pastoraal Plan voor het Bisdom Hasselt, Ontwerptekst*, Pasen 1990.

⁵ N. Postman, *Wir amüsieren uns zum Tode. Urteilsbildung im Zeitalter der Unterhaltungsindustrie*, Frankfurt 1988.

Niewątpliwie, czasy się zmieniły, również u nas. Ludzie kładą się do łóżka, oglądając telewizję, i wstają budzeni za pomocą radia. Zdają się żyć dostosowani do rytmu środków masowego przekazu.

Postman daje do zrozumienia, że dla określonej części amerykańskiej młodzieży okres dzieciństwa zanika na skutek nacisku wszechwładnej kultury telewizyjnej⁶.

W historii jednakże już wcześniej miały miejsce ważne wydarzenia, które podkreślają znaczenie środków masowego przekazu.

Gdy Luter przekonał się, jeszcze za swojego życia, że jego przekład Nowego Testamentu osiągnął nie mniej niż 430 nakładów, mógł powiedzieć: „Prasa stanowi najwspanialsze i najlepsze dzieło Boga, mogące służyć rozprzestrzenieniu religii po całym świecie”. Skazanie Lutera w czasie zjazdu w Wormacji miało w rzeczy samej swoją wcześniejszą historię.

Gdyby Gutenberg nie był w roku 1450 wynalazcą druku, wówczas Luter nie byłby mógł rozpowszechnić swoich plakatów z tezami, a jego myśli nie byłyby tak szybko znane szerszej publiczności. Wynalezienie druku wywołało rzeczywiście przełom w dziedzinie przekazu informacji. Do tego czasu korzystano bowiem w celu rozprzestrzenienia jakiejś informacji jedynie „z przekazu ustnego” lub pisano starannie ręką manuskrypty. Historycy zgadzają się też powszechnie, że narzędzie, jakim są środki masowego przekazu, jest znaczące również pod względem politycznym.

W czasie niemieckiego nacjonalizmu do tego nowego środka sięgał m.in. A. Hitler, aby mieć wpływ na tłumy.

Również Sobór Watykański II nie przeszedł obojętnie obok problemu znaczenia środków masowego przekazu w życiu społecznym i ogłosił razem z *Sacrosanctum Concilium* jako pierwszy dokument *Inter Mirifica*. W komentarzach, jakie w owych dniach się pojawiły, czytamy, że już wówczas wychodziło 8000 gazet w dziennym nakładzie 300 milionów egzemplarzy. Ponadto wskazuje się na 22.000 czasopism w 200 milionowym nakładzie. Produkuje się rocznie 2500 nowych filmów, które ogląda ok. 17 miliardów widzów.

W bieżącym kwartale naszego stulecia liczby te oczywiście znacznie wzrosły, skoro wiadomo, że wtedy można było oglądać na ekranie telewizora jedynie dwa programy, a obecnie jest ich ponad dwadzieścia.

We wzmiankowanym już wykładzie Postman zwrócił uwagę

⁶ N. Postman, *Das Verschwinden der Kindheit*, Frankfurt 1983.

na szereg negatywnych czynników wpływu telewizji na życie młodzieży — a również dorosłych. Zauważa on, że oglądający telewizję mają zwykle bardziej zepsuty wzrok, a prawa półkula mózgu jest bardziej rozwinięta, co oznacza, że przeprowadzają mniej operacji logicznych oraz unikają analizowania.

Jego zdaniem, wpływy psychiczne są jeszcze bardziej wyraźne. Oglądający telewizję są bardziej pasywni, mniej rozbudzeni i posiadają o wiele mniejszą zdolność koncentracji. Ulegają też osłabieniu ich uzdolnienia językowe tak pod względem wyrażania się, jak również w pisaniu. W oczach Postmana istnieje wyraźny związek pomiędzy dużą ilością analfabetów w USA, a nadmiernym oglądaniem telewizji. Spadek wymowności u młodzieży ma także tutaj swoje źródło. Z tego powodu, że młodzież nie może wyrazić swoich uczuć, wzrasta liczba spektakularnych samobójstw. Telewizja urabia u dzieci zupełnie inny obraz pojęcia czasu. Z powodu szybkości, z jaką trzeba przetwarzać obrazy, o wiele trudniej przychodzi młodzieży skupić przez dłuższą chwilę uwagę na tym samym przedmiocie. Ponadto reklamy stwarzają wrażenie, jakoby wszystkie problemy można było rozwiązać natychmiast.

Fr. Zöchbauer⁷ wspomina, że w roku 1968 w Salzburgu 27% dzieci czteroletnich, 46% pięcioletnich oraz 54% sześcioletnich oglądało telewizję dłużej niż półtorej godziny dziennie. Godnym uwagi jest przy tym to, sądzi on, że wpływ telewizji jest na dziecko bardzo znaczący w wieku tak jeszcze wrażliwym.

Znaczenie telewizji ujawniło się, gdy w r. 1969 ponad półtora miliarda ludzi oglądało pierwsze lądowanie na księżycu, przeżywając je na ekranie w czasie, gdy się dokonywało.

Statystyki donoszą, że w tamtych latach sprzedawano w Niemczech w przeciągu miesiąca blisko 180 tysięcy aparatów. Było tak, że prawie każda rodzina chciała mieć telewizor⁸.

W międzyczasie okazało się, że w tamtych latach nie tylko przybyło odbiorników i programów, lecz wydłużył się także czas nadawania. Programy zaleca się obecnie, poczynając od „śniadania” po „ułożenie się do snu”. Kto ma ponadto chęć, może przez całą noc ślęczeć przy swoim małym ekranie i oglądać filmy. Znawczy przedmiotu powiadają w tym kontekście, że wzrost ilościowy oferowanych propozycji stoi w prostym stosunku do godzin oglądania telewizji. Im więcej programów ludzie mają możliwość zobaczyć, tym więcej godzin w rzeczy samej przeznaczają na ich oglądanie.

⁷ F. Zöchbauer, *Informatisierung*, w: *Pastoraltheologie*, T. 4, wyd. P. Zulenher, Düsseldorf 1990.

⁸ Por. tamże, s. 103.

Gdy uświadomimy sobie, że cena jednej kasety wideo przewidywanej na 45 minut wynosiła np. w Niemczech w początkach lat siedemdziesiątych 149 marek, a obecnie można już kupić za dwadzieścia marek taśmę trzygodzinną, wówczas staje się jasne, jak ogromnie wzrasta ilość materiału do oglądania. Widzowie starają się obejrzeć możliwie wszystkie programy. Nawet gdy wyjadą na ferie, wybierają te programy, które życzą sobie potem spokojnie obejrzeć.

Nikt nie chce lekceważyć znaczenia środków masowego przekazu. Są tacy, którzy nawet mówią o nowej epoce w historii kultury⁹. Kiedyś wynalezienie druku umożliwiło powstanie „nowożytności”: powstała przecież nie tylko nowa forma techniczna lecz także nowy sposób myślenia i światopoglądu. Obecnie okazuje się, że telewizja także nadaje rozmachu porozumiewaniu się pomiędzy narodami. Dzieje się to jednak w sposób bardziej intensywny niż w czasie wynalezienia druku. Żadna z książek nie zgromadzi naokoło siebie milionów ludzi w tym samym momencie i przy tym samym programie, jak to się dzieje np. w czasie różnych zawodów sportowych lub programów na temat wydarzeń w świecie. Które wtedy z telewizyjnych wpływów mają pozytywny, a które negatywny oddźwięk u dzisiejszego człowieka i gdzie kryją się niebezpieczeństwa zniewolenia?

II. ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU: MOŻLIWOŚCI I ZAGROŻENIA

WYZWANIE NOWEJ SYTUACJI

A. Epoka wielorakości informacji

„Odkąd posiadamy telewizję kablową — powiedział jeden z moich kolegów — siedzę sobie niekiedy w spokojny wieczór przed ekranem i stwierdzam, że do godz. 23.00 nie zobaczyłem żadnego programu w całości. Przełączałem z jednego programu na drugi, ale niczego nie zobaczyłem dokładnie”. Być może, wypowiedź ta jest znamienna dla czasu, w którym człowiek uzyskuje różnorakie wiadomości z różnych stron. Choemy przez chwilę nad tym się zastanowić.

Na początku się okazuje, że telewidz może wybierać spośród

⁹ Por. N. Postman, *Das Zeitalter des Showbusiness*, w: *Wir amüsieren uns zum Tode*, s. 105 nn. „Mnie jednak nie idzie tutaj o to, że telewizja jest interesująca, lecz o to, że sprowadziła ona kontaktowanie się ludzi do naturalnych ram każdorazowego przedstawienia doświadczeń”. Tamże, s. 110.

wielu propozycji, i że sam musi wybierać, o ile chce przy końcu dnia mieć świadomość, iż jakiś program rzeczywiście zobaczył. Sytuacji takiej nie da się cofnąć. Przeciwnie, z powodu reklam, które są opłacane, liczba możliwości wyboru znacznie jeszcze wzrośnie.

Jednakże w sposób bardziej ogólny możemy przyjąć, że ta konkretna sytuacja, tak jak ją opisaliśmy, mając na uwadze telewidza, jest typową również dla człowieka w dzisiejszej sytuacji społecznej w ogóle. Także tutaj bowiem stwierdzamy, że z powodu propozycji przedstawianych przez środki masowego przekazu stały się bogatsze w swej różnorodności również propozycje „ideologiczne” i „światopoglądowe”. Czas, w którym wszyscy parafianie mieszkali naokoło swego kościoła i otrzymywali informacje religijne podczas kazania lub w czasie nawiedzim ich domu przez „proboszcza”, minął już całkowicie. Niektórzy socjologowie mówią w związku z tym o pewnego rodzaju sytuacji rynkowej¹⁰, gdzie każdego ideologa przedstawia się lub zaleca z równą ekskluzywnością.

Pozytywną ocenę tej sytuacji znajdujemy u tych, którzy ufają, że dzisiejszy człowiek sam potrafi poskładać swój „pakułek przekonania” i konsekwentnie w tym kierunku pójdzie. Fakty¹¹ zdają się jednak takiemu mniemaniu zaprzeczać. Wygląda na to, że „zwyczajny użytkownik” przebiega rynek, przygląda się różnorodnym polecanym towarom, lecz ich nie kupuje. Ta sytuacja zdaje się być analogiczną do tej, w której mój kolega oglądający telewizję stwierdził, że zabrakło mu konkretnego wyboru i dlatego „kosz pozostaje pusty”. Albo też odnieśmy teraz tę sytuację do przeżycia religijnego. Nabywamy, także (tutaj, informacje od przypadku do przypadku lub okazynie. Czasem gawędzi się lub dyskutuje o tym, jednakże w rzeczy samej „palców sobie nie poparzymy”.

Wielość informacji pozostawionych samemu odbiorcy nie prowadzi, jak stwierdzają socjologowie, w sposób oczywisty do głębszego zaangażowania się lub pełniejszego skupienia się w sobie. Jest nawet przeciwnie. Nasuwają się więc nowe pytania: czy można bez zaangażowania się być w ogóle chrześcijaninem? Kto chce chrześcijaństwo poznać, czy nie musi na nie popatrzeć także od wewnątrz, zgodnie z posiadanymi możliwościami, aby móc uzyskać informacje mówiące o „bierności” i „krytycyzmie”, lecz zarazem czy nie musi się zaangażować na rzecz chrześcijaństwa „czynnego” i „twórczego”?

¹⁰ P. Berger i Th. Lüchmann.

¹¹ Por. H. Schelsky.

Wielorakiej informacji nie należy jednak samej w sobie oceniać negatywnie. Przeciwnie, jeśli człowieka się pouczy i odpowiednio oświeci, może powstać „nowa epoka kulturowa”, w której informacja może stanowić podłoże dla dialogu, pokoju, dla zaangażowania się na rzecz sprawiedliwości oraz dla wypoczynku.

Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu bliżej. Wieloraka informacja poszerza widnokrąg człowieka, który zostaje niejako w taki sposób zaproszony, aby patrzył szerzej niż pozwalają na to jego własne problemy. Powiedzmy dosadniej: „Jakże nam teraz dobrze w porównaniu z dawnymi partaczami!” Nie podnieca mnie to, o czym nie wiem, powiada przysłowie. Dzięki środkom masowego przekazu człowiek może osiąść o wiele bogatsze informacje na temat rzeczywistej sytuacji świata. Na skutek tego w razie jakiejś katastrofy, powstałej gdziekolwiek w świecie, ludzie natychmiast uzyskują informację; można się także odwołać do wspólnej solidarności. Zresztą to ostatnie w rzeczy samej ma obecnie miejsce w rozmiarach nieznanym dotąd w historii. Dzięki przedstawionym obrazom i bezpośredniości informacji, ofiary katastrof stają się nam bardzo bliskie. Wygląda, jakbyśmy sami tam byli i we wszystkim uczestniczyli. Dzięki najnowszym wynalazkom, przekazywane obrazy są tak dobre, iż ma się wrażenie, że uczestniczy się nie w programie lecz w samym życiu. Gdy osobiście zaangażujemy się na rzecz tych ofiar, uczucie nasze wzrasta jeszcze bardziej. Spróbujmy zamknąć to stwierdzeniem: dzięki wielorakim informacjom narody nie tylko lepiej się poznają, lecz powstać może także wielka, wspólna solidarność, która może wyjść tylko na korzyść „postępu oraz wspólnotowości”¹².

Również wielorakość informacji nie zawsze jest czymś negatywnym. Oczywiście, może ona powstrzymać informowanych od zaangażowania się. Gdy jednak nie zabraknie włączenia się innych, ma także strony pozytywne.

Obraz, jaki ktoś posiada o samym sobie i jaki, sam przedstawia, jest zwykle bardziej pozytywny od tego, jaki kreślą o nim „przeciwnicy”. Naświetlenie strony pozytywnej osoby drugiej może spowodować refleksję na temat własnych wartości życiowych.

Pozwólmy sobie przytoczyć przykład. Oczywiście, można powiedzieć o muzułmanach wiele rzeczy negatywnych lecz nikt nie zaprzeczy, że w tym, co odnosi się do alkoholu, niektórzy chrześcijanie mogliby wiele od nich się nauczyć. Poszerzenie horyzontu

¹² *Communio et Progressio* 1: „Wspólnotowość oraz postęp ludzkiej społeczności stanowią najwyższe cele społecznej komunikacji oraz jej narzędzi”.

może wyjść i w tym przypadku na korzyść ku wzbogaceniu własnych poglądów, a temu, kto potrafi myśleć, pozwoli wyciągnąć odpowiednie wnioski. Wzajemne poznanie się może spowodować obudzenie się szacunku dla innych punktów widzenia niż moje i dać początek dialogowi, który nie niweluje cech właściwych określonej religii, a zarazem może do pewnego stopnia zaakcentować przeżycie, które zostało ubogacone. Informacja o innych nie musi się jawić jako nam zagrażająca. O ile chrześcijanie przeżywający swoją wiarę są naprawdę szczęśliwi, można ze spokojem otworzyć jedno okno i wpuścić trochę świeżego powietrza. Jest jednak pewne, że w takim przypadku nieodzowne są dwa uwarunkowania: sam chrześcijanin musi się czuć szczęśliwym w przeżyciach związanych ze swą religią, a ponadto dla większości ludzi koniecznym będzie wsparcie, jakaś forma wyjaśnienia czy pouczenia.

Postawmy teraz dalsze jeszcze pytania: czym jest nie tylko wpływ „wielorakiej” informacji lecz jak ponadto reaguje człowiek, który otrzymuje ustawicznie informacje za pośrednictwem środków masowego przekazu? oraz jakie ma on znaczenie dla przeżyć wypływających z wiary? Jak zachowuje się człowiek na skutek oddziaływania środków masowego przekazu? Na czym polega w rzeczy samej wpływ powstały wskutek przekazywania wiadomości?

B. Informacja za pośrednictwem przekazu

Na początku trzeba powiedzieć, że nie każdy człowiek podlega w ten sam sposób wpływowi środków masowego przekazu. Można więc nasz pogląd odnoszący się do tego zagadnienia w pewnym stopniu wycieniować. Opiszemy go za pomocą własnych doświadczeń oraz rozważań przeprowadzonych przez E. Bisera i A. Joosa¹³. Chodzi przy tym o rozwój, który ma swoje odbicie w zachowaniu się człowieka, powstałym na skutek wpływu środków masowego przekazu.

Nowe środki sprawiają, że za pomocą ich przekazu otrzymujemy „nowości” z całego świata. Wyrażmy się dobitniej: żywym staje się uczucie, „że się w tym uczestniczy”. Człowiek staje się obywatelem świata. Albo „świat jest jakby naszą wsią”. Przy tym środki masowego przekazu wpływają na powstawanie świadomości tak, jakby osiągnęło się życie szczęśliwe. Środki maso-

¹³ E. Biser, *Zur Situation des Menschen im Medienalter*, München 1988; A. Joos, *Parochie en massamedia*, w: J. Van der Vloet—S. Van Calster, *De toekomst van de parochie*, Wommelgen 1988, s. 16—29.

wego przekazu podprowadzają człowieka ku określeniu samego siebie. Przynajmniej robią takie wrażenie. Jednakże powstaje też pytanie: dokąd one mnie prowadzą? Gdzie znajduje się miejsce moich snów? Jak mówi Biser, odpowiedź wskazuje, że „wszędzie i nigdzie”. A to oznacza, że środki masowego przekazu przekazują „utopijną świadomość świata”. Powiedzmy jeszcze inaczej: Człowiek wychodzi z rzeczywistości świata i przechodzi do „świata snów”. Albo jeszcze inaczej: „wolny” człowiek, który wyzwala się od konkretnych doświadczeń ludzkich, staje się człowiekiem „marzącym”, oderwanym od doświadczeń dnia każdego. W taki sposób powstaje pytanie o rzeczywistość. E. Biser mówi: wysoko rozwinięta technika zmierza do zamiany „utopii” na „rzeczywistość”. W przypadku środków masowego przekazu jest jednakże dokładnie odwrotnie: codzienna rzeczywistość jest zamieniona na utopię. I w taki sposób świat środków masowego przekazu wywiera silny wpływ na świat przeżyć człowieka dnia dzisiejszego.

C. Informacje wymaginowane

Człowiek, który z powodu jednostajności swojej codziennej pracy nie może sobie pozwolić na żadną kreacyjność lub fantazję, marzy już o wieczorze spędzonym przy telewizorze, gdzie w spokoju będzie mógł pozwolić obrazom kierować swoją fantazją. Nie potrzeba podkreślać ani wyrażać w sposób wyraźny, że tutaj ujawnia się wieloraki wpływ na myślenie ludzkie. Człowiek, wprowadzony w świat iluzji, zapomina o tym, by myśleć i być osobiście twórczym. I tak pojawia się obojętność. Możemy bez zastrzeżeń podpisać się pod tymi trzema przez E. Bisera przedstawionymi skutkami, jakie powstają na skutek regularnego i przesadnego użytkowania środków masowego przekazu. Dlatego chcielibyśmy jeszcze na chwilę nad tym się zatrzymać. Podłoża tego następstwa dopatruje się on w fakcie, że w miejsce obcowania z tym, co pierwotne, z samą realnością, wkraczają reprodukcje i naśladownictwo rzeczywistości. W rzeczy samej dochodzi do tego, że następuje zubożenie w stosunku do wszystkiego, co składa się na rzeczywistość codziennego życia, a staje się tak z tego powodu, że wkracza się w sferę imaginacji. Tutaj zaś w miejsce przykrości i trudności nieodłącznych od życia i wynikających z samych stosunków między ludźmi, człowiek otrzymuje propozycję, aby przeżywał te wartości „w formie niezobowiązującej i upiększonej”. Powstaje lenistwo myślenia, gdy człowiek stwierdzi, że obrazy, które się mu podsuwa, łatwiej jest śledzić, jeżeli wyłączy się proces myślenia czy też nie da

się mu pierwszeństwa w budowaniu własnych fantazji. W rzeczy samej „logika myślenia” zostaje zastąpiona.

Oglądający telewizję pozwala więc sobą kierować przez grę obrazów i w ten sposób wpływa ona na jego „własne zachowanie”, które staje się tym bardziej radykalne. Stwierdza bowiem, że o wiele łatwiej przychodzi mu znosić wszystko, zachowując się w sposób bierny. Czuje się przy tym bardzo dobrze. I to uczucie niesie znowu ze sobą swego rodzaju zniewolenie i uśpienie. W porównaniu z innymi „uśpieniami” i „zachwytaami”, których poszukuje się w pseudo-religijnych przeżyciach (New Age i in.), narkotyzowanie się za pomocą telewizji jest mniej spektakularne. Natomiast jest ono „długoterminowe”. E. Biser mówi na ten temat, że chodzi tutaj o to, że człowiek uwalnia się od rzeczywistości i przeżywa powstający „stan transcendencji”, pewną ekstazę.

Zniewolenie z powodu ulegania wpływowi środków masowego przekazu stanowi obecnie jeden z najbardziej realnych problemów, przeciwko któremu nie ma jak dotąd żadnej kuracji odwykowej¹⁴. Za pośrednictwem telewizji ludzie mogą przenieść się do świata marzycielskiego. A to może mieć negatywne skutki dla ich jestestwa. Lecz fakt ten posiada również stronę pozytywną. Czasem bowiem jest konieczne, aby człowiek, chcący odpocząć, przeniósł się do świata imaginacji. Środki masowego przekazu podsuwają w prosty i łatwy sposób takie możliwości.

D. Informacje wtórne

Jądro interesującej nas tutaj problematyki można ująć następująco: to, co przekazują środki masowego przekazu, stanowi reprodukcje oraz doświadczenia „wtórne”, które jednak zostają przedstawione jako doświadczenia „pierwotne”. Zdolność rozróżniania jest przy tym przytępiona.

Najpoważniejsze wątpliwości na temat wpływu środków masowego przekazu — niezależnie od tego, jakie są ich propozycje — sprowadzają się do tego, że zabierają one oglądającemu grunt spod nóg, na którym stoi. Wbijają klin pomiędzy niego i rzeczywistość.

W związku z tym A. Joos mówi także o „rewolucji komunikowania”, która — gdyby miała wystąpić — nie będzie ani narzucającą się ani krzykliwą. Zresztą „w” rzeczywistości nigdy nie nastąpi. Pomimo iż komunikacja wpływa na zmianę wszystkiego, pozostaje, zgodnie z tym, co mówi dalej Joos, „fikcyjną” i „wyma-

¹⁴ Por. E. Biser, dz. cyt., s. 5 nn.

ginowaną”¹⁵. Ona jedynie sugeruje. Nie spektakl się zmienia, lecz sposób patrzenia. Patrzymy na świat od strony gazet, napisów, jawności... To wszystko nie jest „realne” Jest to świat o wiele bardziej „tego, co wyimaginowane”. To, co wyimaginowane, nie jest już jako takie czymś „fałszywym”, wszelako nie jest też „na prawdę” prawdziwe. Mówi on w tym samym sensie, jak E. Biser, że po prostu nie ma już dzisiaj żadnego zainteresowania tym, co istnieje, co naprawdę trwa, albo w stosunku do rzeczy takich, jakimi są. To, co wyimaginowane, ma „interes” tylko w tym, co mogłoby być, a nie tym, co rzeczywiście jest.

E. Wpływ pośredni

Nowe środki masowego przekazu zdają się wywierać wpływ na masy nie tyle na drodze siły i przymusu, jak się to dzieje tam, gdzie panuje dyktatura, lecz o wiele bardziej na sposób pośredni. Jakiś ogólny obraz życia oraz jego styl są przekazywane za pomocą różnorodnych programów wypoczynkowych. Jest tak, jakby nowi „posiadacze władzy” byli przekonani o tym, że człowieka można lepiej, a także łatwiej, zmienić na drodze „przegadania” go niż za pomocą przymusu. Do tych okoliczności trzeba ponadto dodać, że przysłowie: „złe przykłady niweczą dobre obyczaje”, ma zastosowanie w odniesieniu do środków masowego przekazu. To one podsuwają przecież przykłady. Stąd też niebezpieczeństwo, że człowiek kształtowany przez środki masowego przekazu nie będzie się rozwijać, jest także wyimaginowane. Mówi się, że człowiek uformowany przez środki masowego przekazu łatwo pozwoli upaść swojemu własnemu „projektowi życia” i pójdzie podsuniętymi mu sposobami życia i myślenia. To zastrzeżenie posiada oczywiście także swoją stronę odwrotną. W określonym czasie, w którym był stosowany w praktyce oraz głoszony jednolity model życia chrześcijańskiego, oddziaływał on właśnie w taki sposób. Również w tamtej sytuacji pojawiały się „obrazy wzorcze”. Różnica w stosunku do dnia dzisiejszego polegała na tym, że za pomocą telewizji można teraz to wszystko „przeżyć” bez zobowiązań, siedząc w fotelu — w formie pewnej „fantazji”, a więc nie angażując się i bez bezpośredniego zobowiązania się. Dawniej zaś trzeba było identyfikację przeżyć także realnie przez czynne zaangażowanie się i wybór życia.

E. Biser używa dwóch słów, aby tę sytuację objaśnić, mianowicie: „samourzeczywistnienie” oraz „autoalienacja”. Człowiek rozporządza programem życia, który pozwala mu się zapełnić.

¹⁵ Dz. cyt., s. 5nn.

W zależności od oferty dojdzie do swego samourzeczywistnienia, albo też pozwoli, aby „jego życie” było programowane przez środki masowego przekazu¹⁶.

F. Ciężkie oskarżenie przeciwko środkom masowego przekazu

E. Biser pozostaje w swojej krytyce skierowanej przeciwko środkom masowego przekazu bardzo wyraźny i konkretny. Zakłada on, że ludzie kierują się ku sobie samym, jeśli mają przed oczyma ciągle wzrastający i coraz wyraźniejszy „sens swego jestestwa”. Środki masowego przekazu jednakże „znieczulają” widza w najgłębszych tajnikach jego jestestwa. I właśnie to stanowi największe niebezpieczeństwo dla osobowości człowieka, gdyż pozwala przenosić go nieustannie „w świat marzeń”. Niebezpieczni są także dzisiaj nie ci, którzy „palą książki”, lecz owi, którzy odwodzą ludzi w łagodny sposób od ich czytania... Biser mówi w związku z tym o „łagodnych sposobach uładzenia”, z powodu których człowiek zostaje obezwładniony i które zabierają mu każdą „twórczą fantazję”. Człowiek, który jest niewolniczo przywiązany do mediów, nie jest też zdolny do tego, aby go od nich odwieść. W tej sytuacji powstaje „próżnia”, którą można zapełnić bardziej lub mniej samowolnie.

„Twórca” dzieła poddany zostaje wtedy swemu własnemu dziełu. W następstwie tego człowiek ulegający wpływowi telewizji może już nie mieć siły, aby odnaleźć rzeczywisty stosunek do bliźniego i zachowuje jeszcze jedynie stosunek do „siebie samego”. Czy w takim razie nie istnieją żadne sposoby terapii i czy nie można podjąć żadnych kroków przeciwnych owej ciągle postępującej tendencji, która mimo określenia „środki komunikacji” w rzeczy samej paraliżuje rozmowy, a nawet czyni je niemożliwymi?

Nad tym chcielibyśmy się teraz zatrzymać. Jakie są pozytywne możliwości mediów mimo istniejących zagrożeń, które niosą one ze sobą? Jak media mogą wnieść wcale nie mniejszy, pozytywny wkład w proces komunikowania się?

G. Media: najtańszy „Baby-sit”?

Jeden z aspektów, na jaki niekiedy nie zwraca się uwagi, jest następujący: rodzice, którzy oglądają przy każdej okazji telewizję, mają mało czasu na wychowywanie dzieci. Z tego powodu telewizja zmieniła całkowicie relacje w takiej rodzinie. Naj-

¹⁶ Dz. cyt., s. 10 nn.

większe zagrożenie w procesie wychowania stanowi nie to, co dziecko otrzymuje do oglądania, ani także przyzwyczajenia, których nabywa, patrząc w telewizor, choć są to sprawy bardzo ważne, lecz dobra, które na skutek tego zostają zniszczone; są to: rozmowy, wspólne zabawy, wspólne w rodzinie święta oraz dyskusje, dzięki którym dziecko uzyskuje dużą część doświadczeń oraz wiedzy, a które wpływają także na formowanie się jego charakteru. Przez nadmierne przywiązanie do telewizora proces taki zostaje przerwany; a właśnie dzięki niemu dzieci wyrastają na dojrzałych ludzi. Tymczasem bez czasu „wolnego” (od telewizora) jest to nie do osiągnięcia!

Większość rodzin idzie natomiast w tym kierunku, że coraz większą część swego wolnego czasu spędzają one przy telewizorze. Możliwości wspólnych rozmów zanikają! W najlepszym przypadku siedzi się w tym samym pokoju i ogląda program telewizyjny, lecz rodzina nie patrzy sobie wzajemnie w oczy.

Czas wolny jest konieczny, aby rodzice mogli się rzeczywiście zainteresować dziećmi. Znaczy to: przysłuchać się problemom dzieci, napomnieć je i zachęcić. Każda rodzina określa w chwilach czasu wolnego własny świat zainteresowań. Przy zawężeniu zaś czasu wolnego i nie poświęcaniu go dla siebie nawzajem zanikają możliwości wychowywania.

W przeszłości problem ten pojawiał się jedynie tam, gdzie ojciec był nieobecny przez dłuższy czas. Dzisiaj zdaje się być powszechny. Rodzice pracują poza domem, podczas gdy dzieci wracają do niego już wczesnym popołudniem. Wypełniona lodówka oraz program telewizyjny pozwala im spędzić czas w domu. Tak sądzą rodzice.

Wiele rodzin przyzwyczało się do tego, że telewizja zawładnęła ich życiem. Jednakże mało zdają sobie sprawę, w jakiej mierze *medium* to przyczynia się do powstawania ich problemów. Rodziny bowiem często uciekają się obecnie do telewizji, aby uniknąć konieczności stanięcia przed własnymi problemami. Problemy te jednak nie znikają, skoro się je spycha oraz ignoruje. Stają się wtedy podobne do bomby „na czas”, która będzie eksplodować wcześniej lub później, ale wtedy już nic jej nie przeszkodzi.

H. Religijne kształcenie i zaangażowanie: czy kształcenie alternatywne?

Wielu katechetów mówi, że wraz z nastaniem telewizji rozpoczął się nowy wiek. Jest to wiek „obrazu” Obrazy oddziałują na „prawą” półkulę mózgu, która przede wszystkim jest ukierunkowana na intuicję. I tak powstaje „nowy język”. Język ten

rodzi się na podłożu dramatyzowania, opowiadania i „obrazu”. Jest to język, który może być zrozumiały dla młodzieży żyjącej w naszych czasach, nazywanych czasami środków masowego przekazu.

Można zrozumieć, że w takiej kulturze „czytanie” przestało stanowić punkt centralny. Abstrakcyjne pojęcia oraz argumentacja giną w języku i życiu bieżącego pokolenia. Umysł jest mniej ceniony. Jednakże istnieje sposób rekompensaty. Jest nią język, który przemawia do serca. Znaczy to, że w takiej kulturze człowiek dochodzi do wiary jedynie za pomocą „religijnego” doświadczenia, którego nie można oddzielić od „emocji” oraz „imaginacji”. W wychowaniu religijnym będzie przeto sprawą ważną, aby wszystkie wysiłki skierować na kształtowanie uczuć oraz wyobraźni. Ale jak się to może stać?

Może dobrze będzie przypomnieć, że N. Postman mówił o niedorozwoju lewej półkuli mózgowej. Otóż chodzi o to, że prawą półkulę mózgową można rozwinąć poprzez liturgię, za pomocą języka obrazowego i opowiadania historii. W ramach alternatywnego wychowania w przyszłości trzeba będzie przewidzieć więcej miejsca niż dawniej na opowiadanie historii o zbawieniu i o życiu świętych. Sprawy te muszą wypłynąć jako zasadnicze. Cała liturgia ze swymi symbolami, akcją, muzyką i śpiewem będzie bardzo ważną w procesie religijnego wychowania nowego pokolenia.

Czy nie zaistniała wielka szkoda, że właśnie w obecnym czasie, który jest okresem obrazu, liturgia nasza została zredukowana do liturgii Słowa? Czy właśnie tu nie należy się dopatrywać krótkiego spięcia w formie niezadowolenia u wielu, którym brakuje obecnie życia liturgicznego? Liturgia oddziałuje najpierw na to, co w człowieku „nieświadome”: Człowiek nabywa zmysłu wrażliwego na piękno i na misterium Boga. Jednakże sposób głoszenia wiary, który uwzględnia dzisiejszą sytuację, nie może utknąć w imaginacji. Ma on być odpowiednio ukonstruowany i składać się:

- z figur kluczowych, jak Mojżesz i Jezus,
- z epizodów kluczowych, jak *Exodus*,
- ze słów kluczowych oraz języka, które należy przypominać.

Tak oto można mówić obecnie o podwójnym skonstruowaniu wiary:

- a) dogmatycznym (Katechizm... lewa półkula mózgową),
- b) symbolicznym (obrazy, liturgia, historia... prawa półkula mózgową).

I tu telewizja stanowi w rzeczy samej alternatywę. Jednak pokierowanie jest konieczne — także tutaj. Środki masowego prze-

kazu mogą bowiem na tej tak specyficznej płaszczyźnie odegrać bardzo pozytywną rolę.

Pomyślmy najpierw o Mszach św. niedzielnych, w których mogą, dzięki telewizji i radiu, uczestniczyć ludzie chorzy oraz starzy. Także tutaj ma zastosowanie zasada: jest tak, jakbyś sam to przeżywał. Jednakże obok tych Mszy św. przekazywanych znamy również audycje specyficznie religijne, które mogą obudzić zainteresowanie pozytywną stroną życia Kościoła, tak że chrześcijanie wzajemnie na siebie wpływają swoimi inicjatywami i sukcesami, a czasem i rozczarowaniami...; mogą się też wzajemnie umacniać. Także tutaj jest tak, że dzięki podanej informacji mogą powstać: większa solidarność oraz jedność. Z drugiej strony tak wielostronna informacja o „konfliktach” prowadzi do polaryzacji. W takich przypadkach informacja jest o wiele bardziej negatywna niż pozytywna.

SEDNO PROBLEMU: KIEROWNICTWO

Wielostronna, pluralistyczna, urojona i wtórna informacja nie stanowi sedna problemu lecz jest nim prawdziwa i pełna informacja oraz akompaniament. Problemem jest to, że ludzie nigdzie nie mogą znaleźć odpowiedzi na swoje nowe pytania, że nie pomagają im w dopasowywaniu nowych informacji do ich programu życia. Dlatego chciałbym zachęcić do tworzenia małych grup, w których określone programy telewizyjne byłyby „uporządkowywane” i omawiane. Takie grupy mogłyby nieść pomoc sobie samym. Być może, że właśnie to jest potrzebne. Zamiar jest bardzo wyraźny: nie odwracać się od informacji lecz nauczyć się oceniać ją krytycznie, przede wszystkim dostosować do swego życia to, co pozytywne, aby nie popaść w stan zastoju albo wyłączenia się z udziału w życiu, tak że więcej nie będzie zainteresowania „niczym i nikim”

III. NIEKTÓRE TEZY TEOLOGICZNO-PASTORALNE

1. W społeczności chrześcijańskiej socjalizacja została ustalona przez Kościół. Dzień wypoczynku był od początku „dniem Pana”. Stosownie do tego rytmu podzielono też rok. Duże święta, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki, nie tylko były obchodzone przez dwa dni lecz poprzedzał je także czas przygotowania oraz towarzyszyły im ferie w szkole. Lata liczy się od narodzin Chrystusa. W naszym zsekularyzowanym społeczeństwie istnieje obawa, że religia zostanie zepchnięta do prywatnej

sfery życia rodzinnego. Prywatyzowanie tego, co związane z Kościołem, zdaje się postępować. Jeśli nawet 90% ludzi pochodzących z rodzin chrześcijańskich przyjmuje chrzest, to jedynie 20% uczęszcza regularnie do kościoła. Okazuje się wtedy, że u 70% sprawy związane z Kościołem stanowią sferę prywatnych decyzji podejmowanych w rodzinie i powiązanych z ich życiem. Są to: chrzest, bierzmowanie, małżeństwo, pogrzeb.

Rzeczywiście stwierdzamy, że socjalizacja została oddzielona od powiązań ze sprawami kościelnymi. Mamy inne dni wolne, różne od niedzieli. Mamy też dni wolne nie związane ze świętami kościelnymi. Ponadto w lecie otrzymujemy urlop. Również dzieci mają wakacje w lecie, a także na wiosnę i w jesieni.

W Walonii (Belgia) dawniejsze ferie wielkanocne przemianowano obecnie na „ferie wiosenne”, a ponadto oddzielono je od Wielkanocy i związane ze stałym terminem przypadającym w kwietniu. Tak oto „prywatyzowanie” spraw powiązanych z Kościołem postępuje. W państwie zsekularyzowanym, jak np. dawniejsza NRD, nadawano specyficznym uroczysty charakter momentom ważnym dla życia: chrzest zastępowano nadawaniem imion, bierzmowanie — „inicjacją młodzieży”. Śluby i pogrzeby znane też były jako „robione” w obrzędach świeckich.

Otóż moja teza brzmi (choć jest ona jedynie hipotezą): Czy dzisiejsze życie nie podlega procesowi socjalizacji stosownie do oddziaływania środków masowego przekazu? Dostrzegamy obecnie tendencje, aby życie odpowiednio modelować, stosując się do środków masowego przekazu. A więc we środę nie może być konferencji profesorskich, ponieważ w tym dniu są w telewizji mecze piłki nożnej. Rano w tygodniu nie może być Mszy św., ponieważ ludzie chodzą z powodu programów telewizyjnych późno spać. Ale są także inne sprawy: zdrowego, młodego, wolnego, agresywnego, bogatego człowieka przedstawia się w programach telewizyjnych jako „ideal”. Otóż pytamy: jakie wartości się przedstawia, jako godne naśladowania? Jaki wpływ wywiera to na życie prywatne jednostek? Jakie wartości w ten sposób się zamilcza? Czy w ogóle zauważa się jeszcze „człowieka cierpiącego”? Być może, że wpływ środków masowego przekazu jest jeszcze większy niż ośmieliliśmy się sądzić, a nasze życie społeczne jest od nich bardziej jeszcze uzależnione niż myśleliśmy!

2. W drugiej tezie chciałbym się skierować ku tym, którzy oglądają telewizję, a szczególnie do rodzin. *Medium*, jakim jest telewizja, może wywierać na życie rodzinne wpływ pozytywny. Ważne jest przy tym, że wszyscy członkowie rodziny nie tylko patrzą w tym samym kierunku, mianowicie na telewizor, lecz mają też pamiętać o popatrzeniu sobie w oczy. Jest cenne, że

wspólnie oglądają jakiś program i go potem omawiają. Wspólnie oglądać oznacza, że podczas programu można spokojnie robić komentarz. Czy w ten sposób nie postępujemy, gdy oglądamy mecz piłki nożnej?

Być może, że właśnie to dopomoże, iż rodzina nie uzależni się od tego, co będzie grane w telewizji przypadkowo w niedzielę wieczorem, lecz sama postara się o program *video*, tak że naprawdę sama dokona świadomego wyboru programu. W czasie, gdy taki program będzie się wspólnie ustalać, zmysł życia rodzinnego może rzeczywiście znacznie się umocnić. Rodzina przeżywa coś wspólnie. Żeby jednak tego rodzaju pozytywny wpływ mógł zaistnieć, trzeba pozostać wiernym czterem warunkom. Rodzina musi nauczyć się „oglądać, wybierać, relatywizować i umieć powiedzieć: nie”. Nauczyć się „oglądania” z całą rodziną wymaga określonej ascezy. Bo może być tak, że każdy chciałby mieć swój program i faktycznie przyjdzie nam stwierdzić, że niemało rodzin posiada drugi telewizor, aby sobie wzajemnie nie przeszkadzać, gdy ktoś w rodzinie zechce oglądać co innego. Jeśli decydujemy się na tego rodzaju rozwiązanie, przyczyniamy się oczywiście do podziału rodziny. Nie chcę jednakże powiedzieć, że członkowie rodziny nie powinni mieć żadnych własnych pomysłów i możliwości ich przeprowadzenia. Niewątpliwie, twierdzę, że taki sposób korzystania z telewizji nie sprzyja rozwojowi jedności i więzi w rodzinie. Co jednak chcę ujrzyć pozytywnie, to to, że dzięki dialogowi, dzięki rozmowom na temat danego programu telewizyjnego, zmysł rodzinny może być podbudowany i utrwalony. Telewizja nie musi bowiem jako taka wywierać wpływu szkodliwego na stosunki panujące w rodzinie.

Zapewne wychodzę od tego, że oglądania trzeba się „nauczyć”. To „uczenie się patrzenia” trudno jednak wykonać, jeśli człowiek się nie nauczył umiejętności wybierania. Istnieje bowiem różnica pomiędzy całkowitym zerwaniem z telewizorem (rodzice mówią: nigdy nie kupimy telewizora) a oglądaniem go, ale dopiero potem, gdy się człowiek najpierw tego nauczy. To drugie jest trudniejsze, ponieważ implikuje, że trzeba zapoznać się z programem, trzeba go ocenić; a więc pojawia się określona asceza.

Podłoże dla oceny jakiegoś programu sprowadza się zawsze do pytania, czy wspomaga on człowieczeństwo? Czy jest to rzeczywista informacja i czy promuje ona postęp oraz więzi społeczne pomiędzy ludźmi?

Ale chodzi też o coś więcej. Nawet przy dobrych programach trzeba się nauczyć „relatywizowania”. Relatywizacja może się dokonać w rodzinie, gdy wszyscy angażują się wspólnie. Gdy ogląda się program na temat nędzy w Trzecim Świecie, może

się wywiązać rozmowa, w czasie której nie pominie się również naszego dobrobytu, aby wreszcie zakończyć ją postanowieniem, że jeden z naszych tygodniowych posiłków będzie skromniejszy, zwłaszcza w poście. Mówiąc o relatywizowaniu, rozumiem przez to, że należy ludzi „sprowadzić do rzeczywistości aktualnego, codziennego życia”. Ważne jest przy tym, że rodzina jest wspólnie zaangażowana w budzeniu inicjatyw tak, aby rzeczywistość nie została wyparta przez świat marzeń. Jeśli uczymy się wspólnie oglądać, implikuje to oczywiście, że będziemy umieli powiedzieć również „nie”. Nasza postawa na „nie” ma wtedy uwzględniać w szczególności ilość godzin, jakie się spędza przed telewizorem. Rodzina musi ponadto wychowywać do wyboru dokonywanego w sposób świadomy. Nie można zdać się na przypadek. To ostatnie jest tym bardziej konieczne, że zniewolenie powstaje przy telewizorze z powodu nieplanowanego oglądania wszystkiego, co popadnie. Nie chcę tutaj wypowiadać się na temat określonych programów niemoralnych, w których składnikami są: bogactwo, luksus, wolna miłość, seksualizm, a także przemoc.

Myślę, iż nie trzeba wspominać, że również rodzice powinni korzystać z telewizji w sposób rozważny. Złe przykłady rujnują dobre obyczaje. W sposób, w jaki rodzice podchodzą do telewizji, będą często podchodzić także ich dzieci. Tutaj w każdym bądź razie tkwi bardzo ważne zadanie wychowawcze dla rodziców. Lecz również rodzicom należy stworzyć możliwość nauczania się, jak korzystać ze środków masowego przekazu. Chodzi przy tym o takie przygotowanie, aby mogli oni w sposób świadomy, a także krytycznie, wesprzeć swoje dzieci w procesie korzystania z telewizji. Zgodnie z poglądem Międzydiecezjalnego Komitetu Doradczego we Flandrii, należy też stosunkowo silnie podkreślać odpowiedzialność rodziców. Konkretnie powiada on, że rodzice nie powinni wykorzystywać telewizora jako środka do uspokajania swoich dzieci, albo jako najtańszej bony dla dzieci.

Od strony pozytywnej oznacza to, że jako rodzice możemy nauczyć się ustalać i wybierać programy dla dzieci i młodzieży w porozumieniu z nimi. Również szkoła i ruchy młodzieżowe zdają się być odpowiednie, aby podawać stosowne pomoce, aby nauczyć dzieci i młodzież krytycznego patrzenia, a także dokonywania wyboru pomiędzy programami wartościowymi a bezużytecznymi.

Aby mogła tutaj pojawić się skuteczność, muszą rodziny, jak również inne instancje, zasięgać informacji w czasie, gdy przeglądają czasopisma poświęcone programom telewizyjnym, a także mają gromadzić wiadomości co do wartości oraz tendencji konkretnych programów telewizyjnych.

Mając na uwadze krytyczne oceny, pyta wspomniany Międzydiecezjalny Komitet Doradczy: „Czy można środki posługujące się obrazami, a imiennie programy telewizyjne, wykorzystać w taki sposób, że przyczynią się do lepszego zrozumienia i odnoszenia się z większym szacunkiem do każdego człowieka, który jest przecież niepowtarzalny, posiada głębię swego jestestwa, nosi w sobie tajemnicę i życie? — Proszę wskazać w sposób godny zaufania na tych ludzi, którzy naśladują Jezusa Chrystusa, ponieważ u Niego znaleźć można życiowe wartości, które ludzkie jestestwo czynią sensownym i godnym wysiłków. Czy *medium* posługujące się obrazami jest w ten sposób wykorzystywane, że po dzień dzisiejszy podobają się jako wiarygodne bogactwo kościelnej przeszłości i wyzwająca siła Ewangelii”? ¹⁷

3. Trzecie wyzwanie odnosi się do tych, którzy robią programy. Wolno wyjść od tego, że ich zamiarem jest podanie ogólnej masie odpowiednich informacji i opisu rzeczywistości. Oczywiście, obok tych istnieją także inne cele postawione sobie, lecz o tym nie chcemy teraz mówić. Jeśli chce się rzeczywiście dostarczać obiektywnych informacji, trzeba wówczas trzymać się określonych uwarunkowań. Obiektywna informacja implikuje bowiem to, że widz, gdyby mógł dane zdarzenie przeżyć osobiście, powiedziałby: tak, w ten sposób to przeżyłem, a teraz widzę to jeszcze wyraziściej. Obiektywność oznacza przy tym, że twórcy programów pracują w duchu tych, którym chcą przekazać informację.

Należałoby więc, przekazując informację, najczęściej opuścić wszystkie „krytyczne i uciążliwe przymiotniki”, jak: „lewicowy, prawicowy, postępowy, konserwatywny”. Słowa te ludzi jedynie etykietują i w ten sposób cały przekaz zyskuje określone zabarwienie. A należy pamiętać, że nierzadko o to się potykamy, a elementy te są również wprowadzane świadomie, ponieważ ich działanie jest znane; stąd i wliczone w określone rachuby i oczekiwania. W ten sam sposób miesza się ze sobą walczących o wolność i wyzwolenie z buntownikami, zależnie od tego, jaką się przejawia względem nich sympatię.

Czy to wszystko ma jednak oznaczać, że twórcy programów nie mogą na dany temat objawić żadnych swoich przekonań? Oczywiście mogą, ale w sposób wyraźnie oddzielony od informacji oraz komentarza”.

Można też postawić krytyczne pytanie o wartości, których broni się w komentarzu. Czy chodzi tu o kryteria zgodne z za-

¹⁷ Tamże, s. 13 nn.

łożeniami chrześcijańskimi? Czy obraz człowieka, jakiego się broni, jest chrześcijański?

Trzeba też postawić pytanie o kryteria, według których należy wiadomości zbierać. Czy to musi być zawsze jakiś „konflikt”, któremu daje się pierwszeństwo przed innymi informacjami? Powtarzałem już wielokrotnie, że wtedy, gdy tysiące ludzi trzaskają się, trwając w pozytywnej i konstruktywnej postawie w dziele budowania Kościoła, to w informacjach tego się nie dostrzega, albo zwraca bardzo mało uwagi. Gdy jednak jakiś szaleniec rzuci kamieniem w okno biskupiego mieszkania, to piszą o tym wszystkie gazety.

Oczywiście, widz ma „prawo do informacji”¹⁸. Nie należy też zamilczać spraw negatywnych. Jednakże oglądający ma zarazem obowiązek poinformować się, aby móc zająć postawę krytyczną i urobić sobie w nawale różnych propozycji własne przekonanie. Prawo do informacji podlega także pewnym ograniczeniom. Nie za wszelką cenę można wszystko podać do publicznej wiadomości. Dobre imię jakiejś osoby stanowi np. kryterium, które dawniej było przyjmowane powszechnie. Bezpieczeństwo jakiegoś państwa czy regionu może wymagać, że nie wszyscy muszą być o wszystkim poinformowani. Osobiście odnosimy wrażenie, że etyka dziennikarzy wykazuje tendencje do odrzucania ograniczeń odnoszących się do „prawa do informacji”. A od strony chrześcijańskiej patrząc, mamy tutaj mimo wszystko jakąś granicę. Jeśli przez podanie jakiejś informacji nie wystąpi pełniejsze zjednoczenie się społeczne, nie będzie większego postępu, a o wiele bardziej pojawi się rozbicie i polaryzacja, wówczas zdaje się być pożądanym, aby tego rodzaju informacja nie była rozpowszechniana.

W tym kontekście Międzynarodowy Komitet Doradczy — jak już wspominaliśmy — domagał się, aby należycie podkreślano rzeczywistość etyki zawodowej oraz deontologii dziennikarskiej. Przytoczmy wypowiedź dosłownie: „Wyrażamy przekonanie, że od strony określonej koncepcji przekazywania informacji, w której nie unika się pogoni za sensacją, od strony nacisku widzów i chęci ich zdobycia, niekiedy wyrządza się szkodę, gdyż brakuje poważnego i rzeczowego przekazu”¹⁹. Powitano z zadowoleniem fakt, że podejmuje się inicjatywy odnośnie do deontologicznego oraz etycznego kształcenia dziennikarzy²⁰.

¹⁸ *Communio et Progressio*, 33 nn.

¹⁹ Tamże, s. 14 nn.

²⁰ Por. kard. G. Danneels, *Nood aan goed gevormde journalisten w: Pastoralia*, nr 7, Mechelen 1991, s. 144 nn.

ZAKOŃCZENIE

Czy środki masowego przekazu stanowią dla ludzkości błogosławieństwo czy niebezpieczeństwo?

Same w sobie niosą one ogromne możliwości co do przekazu informacji, porozumiewania się i wzajemnego zrozumienia się ludzi na płaszczyźnie pokoju oraz solidarności pomiędzy narodami. Aby jednak człowiek nie uległ zniewoleniu oraz nie żył w świecie marzeń czy iluzji, tracąc nawet zdolność porozumienia się i prowadzenia dialogu, konieczne jest bez wątpienia solidne kształcenie oraz odpowiednia pomoc niesiona innym, aby środki masowego przekazu były w ten sposób dobrze wykorzystane.

Również na płaszczyźnie środków masowego przekazu ma zastosowanie zasada: ich ocena zależy od sposobu, w jaki człowiek się nimi posługuje i w jaki dopasowuje je do swego życia.

tłum. ks. Anastazy Bławat SAC